Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. **Kraków, sobota 30 października 1937** **Nr. 298 a**

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

INTERWENCJA U. S. A. w konflikcie hiszpańskim

Londyn 30. 10. (L) „Daily Telegraph" donosi z Waszyngtonu, że **Stany Zjednoczone gotowe są wspólnie z innymi mocarstwami podjąć się pośrednictwa w hiszpańskiej wojnie domowej.** Oświadczenie w tym sensie złożone zostało przez podsekretarza stanu w departamencie stanu Sumnera Wellesa.

Sugestia do podjęcia tego rodzaju kroku przez Stany Zjednoczone pochodzi od rządu kubańskiego. Zakończenie wojny domowej w Hiszpanii pożądane jest dla uspokojenia umysłów w państwach Ameryki łacińskiej i południowej, w których **konflikt hiszpański odbija się ujemnie, wywołując tarcia wewnętrzne. Ewentualna inicjatywa Stanów Zjednoczonych byłaby więc zrealizowaniem zasad polityki panamerykańskiej.**

ZŁAGODZONY WYROK NA PĘDRAKA

Zamiast dożywotniego — 13 lat więzienia

Warszawa 30. 10. (A) Dziś o godzinie 10 rano Sąd Apelacyjny wznowił rozprawę przeciwko Joskowi Pędrakowi, który został jak wiadomo skazany na bezterminowe więzienie za zamordowanie Józefa Barana w Częstochowie. Głos otrzymał do repliki prokurator Mariawiński, który w krótkich słowach odpowiedział adwokatowi Berensonowi. Następnie krótką replikę wygłosili adwokaci Honigwil i Jan Dąbrowski.

Sąd udał się na naradę, która trwała 50 minut. Po naradzie przewodniczący sądu s. o. Kresowski ogłosił wyrok, na mocy którego **wyrok pierwszej instancji został uchylony, a Josek Pędrak został skazany na 13 lat więzienia.**

W motywach wyroku sąd stwierdził, że Josek Pędrak nie działał w obronie koniecznej, ale **należy odrzucić wszelkie momenty rasowe. Josek Pędrak strzelając do Barana nie zdawał sobie sprawy z tego, że strzelał do chrześcijanina, ale uważał, że ma przed sobą jedynie szumowinę, a miał podstawy do takiego sądzenia.**

Rozmowy Beck-Schmidt mogą grozić Czechosłowacji

Opinia jugosłowiańska o podróży warszawskiej min. Schmidta

Warszawa. 30. 10. (A) Korespondent „Kuriera Warszawskiego donosi z Białogrodu:

Wizyta warszawska austriackiego sekretarza stanu dra Schmidta nie wywołała tu większego echa, głównie dlatego, że uwaga jugosłowiańskiej opinii publicznej zwrócona jest w tej chwili na Turcję, gdzie dokonywujące się zmiany mogą wywrzeć poważny wpływ na układ sił w łonie bloku bałkańskiego. Tym baczniej jednak śledzi tutejsza dyplomacja przebieg rokowań warszawskich, rozumiejąc, że dotykają one bezpośrednio nie tylko losów Austrii, ale także Małej Ententy, głównie zaś Czechosłowacji.

Dyplomacja jugosłowiańska widzi w podróży dra Schmidta do Warszawy zapowiedź nowej konsolidacji środkowo europejskiej, mającej na celu podtrzymanie suwerenności austriackiej nowymi zupełnie metodami. Podczas ostatniej swej bytności w Berlinie, Mussolini zdołał rzekomo uzyskać od Hitlera zgodę na wyłączenie Austrii z kompleksu spraw niemieckich, pod warunkiem jednak, że: Austria wyrzeknie się łączności z planem naddunajskim Hodży i szukać będzie raczej oparcia o Węgry i Jugosławię, oraz że Włochy nie przeciwstawią się parciu Niemiec w kierunku Czechosł.

Dotychczas uważano za aksjomat, że atak na Czechosłowację oznacza równocześnie zagrożenie niezawisłości Austrii; obecnie zaczyna przeważać zdanie, że *między integralnością Czechosłowacji a niezawisłością państwa austriackiego nie zachodzi żaden związek faktyczny, o ile gwarantami tej niezawisłości będą nie tylko Włochy, ale także i Polska.*

Jak twierdzą w tutejszych kołach dyplomatycznych sekretarz stanu Schmidt zabiegał W Warszawie o pomoc Polski z inicjatywy, a w każdym razie za zgodą Rzymu, który, mimo polityki osi, szuka gwarancji, by Brener nie stał się granicą między Włochami a Rzeszą.

Nowa koncepcja zabezpieczenia niezawisłości Austrii nie dogadza oczywiście Czechosłowacji. Tłumaczy to dostatecznie, dlaczego dzienniki praskie na zewnątrz zbagatelizowały konferencję między dr Schmidtem a min. Beckiem.

Nieustanne tarcia sowiecko-faszystowskie w komitecie londyńskim

Pięciogodzinne bezowocne debaty

Londyn, 30. 10. (L) Na piątkowym posiedzeniu komitetu nieinterwencji, które obradowało 5 godzin, większość tego czasu stracona była na czysto akademicką dyskusję, jak np. jaka zachodzi różnica pomiędzy powstrzymaniem się od głosowania, a głosowaniem przeciw.

Ambasador sowiecki, którego deklaracji oczekiwano z wielkim zainteresowaniem potwierdził jedynie stanowisko, zajęte już poprzednio i oświadczył ponownie, że rząd sowiecki nie może nadal brać na siebie żadnej odpowiedzialności za politykę nieinterwencji, która jego zdaniem — jest niesprawiedliwą, pozbawioną treści i wykazującą tendencje zachęcania napastnika. Rząd sowiecki nie może przyjąć w całości ani planu brytyjskiego z lipca, ani też propozycyj francuskich, przedłożonych podkomitetowi 16 października. Rząd Z. S. R. R. gotów jest poprzeć politykę prawdziwej i całkowitej nieinterwencji w Hiszpanii i gotów jest udzielić swego poparcia takim decyzjom, które uważane być mogą jako przyczyniające się do istotnej nieinterwencji. Nie chcąc utrudniać podkomitetowi dalszej pracy, rząd sowiecki oświadcza, że przyjmując rezolucję **zastrzega sobie prawo powstrzymania się od głosowania nad sprawą przyznania praw kombatantów i dlatego też musi powstrzymać się od głosowania przy głosowaniu nad całością rezolucji. Natomiast rząd Z. S. R. R. gotów jest głosować za innymi punktami przedłożonej rezolucji.**

Ambasador von Ribbentrop wytoczył ostre oskarżenie Sowietom. O ile Rosja sowiecka nie zmieni swego stanowiska, to ambasador niemiecki nie widzi wyjścia z obecnej sytuacji. **Nie może się on zgodzić na żadną akcję opartą na rezolucji, która nie byłaby przyjęta jednomyślnie.** Porozumienie w sprawie przyznania praw kombatantów oraz w sprawie przywrócenia kontroli, są niezbędnymi istotnymi warunkami dla akcji wycofania ochotników.

Powołując się na złożoną przez Sowiety przed dwoma dniami notę, odmawiającą dalszych płatności na rzecz nieinterwencji, Ribbentrop oświadczył, że ten krok Sowietów jest najwyraźniejszym dowodem, iż Sowiety uchylają się od dalszego udziału w akcji nieinterwencyjnej.

Amb. Corbin podobnie jak lord Plymouth stwierdził, że Francja bez zastrzeżeń w całości i w szczegółach przyjmuje rezolucję. Zdaniem Corbina zarządzenia w sprawie wycofania ochotników i w sprawie przywrócenia kontroli mogą być zaraz bez trudności wydane. Należy unikać dyskusji akademickiej, która nie prowadzi do konkretnych celów.

Następnie amb. Grandi wystąpił ponownie ze znaną już tezą włoską, która odmawia Rosji sowieckiej prawa przyjmowania tylko tych zarządzeń nieinterwencyjnych, które się jej podobają i nieuwzględniania innych. Odmowa Sowietów co do przyznania praw kombatantów stwarza — zdaniem Włoch — specjalną sytuację, którą należy rozważyć. Dopóki ta sprawa nie będzie definitywnie wyjaśniona, dalszy postęp akcji komitetu nieinterwencji jest niemożliwy.

Jałowy spór akademicki

Pomiędzy ambasadorem sowieckim z jednej strony a ambasadorami Niemiec i Włoch z drugiej, **zaczął się długotrwały spór, jaka zachodzi różnica pomiędzy powstrzymaniem się od głosowania, a głosowaniem przeciw. Ta jałowa dyskusja nad sprawą, co do której zdawałoby się nie zachodzą żadne wątpliwości, trwała całą godzinę. Amb. Majski usiłował przekonać stronę przeciwną, że powstrzymanie się od głosowania nie jest równoznaczne z odmową i że stanowisko Sowietów umożliwia przystąpienie do praktycznej pracy Ambasador Niemiec dowodził natomiast, że jednomyślność, która według tezy niemieckiej musi być podstawą decyzji podkomitetu, nie zgadza się z powstrzymaniem się od głosowania.**

Tę długotrwałą dyskusję przerwał wreszcie lord Plymouth, proponując, aby podkomitet zgodził się co najmniej upoważnić jego jako przewodniczącego komitetu do zwrócenia się do obu stron walczących w Hiszpanii z zapytaniem, czy zgadzają się z zarządzeniami, proponowanymi w rezolucji, zwłaszcza w sprawie wycofania ochotników. Lord Plymouth zaproponował, aby na środę przyszłego tygodnia zwołać posiedzenie plenarne całego komitetu, na którym powyższa uchwała, upoważniająca go do zwrócenia się do obu stron, byłaby przyjęta i zatwierdzona. W międzyczasie przewodniczący starałby się w drodze bezpośrednich kontaktów z głównie zainteresowanymi w sporze stronami, a więc z jednej strony z Rosją sowiecką, a z drugiej z Włochami, Niemcami i Portugalią w jakiś sposób doprowadzić do zbliżenia rozbieżnych poglądów, co do przyznania praw kombatantów, aby wypełnić istniejącą jeszcze pod tym względem lukę, która — jego zdaniem — jest właściwie jedyną.

Nad propozycją lorda Plymoutha rozwinęła się ożywiona dyskusja. Ambasadorowie Niemiec, Włoch i Potrugalii uznali, że niemożliwą jest rzeczą zwołać plenarne posiedzenie całego komitetu, bez zwoływania uprzednio jeszcze jednego posiedzenia podkomitetu, albowiem przedstawiciele powyższych trzech mocarstw muszą się najpierw zwrócić do swoich rządów o zgodę na upoważnienie przewodniczącego w sensie przez niego proponowanym.

Ostatnia próba kompromisu - we wtorek

Stanęło wreszcie na tym, że we wtorek przed południem zbierze się raz jeszcze podkomitet, na którym powzięta zostanie decyzja co do udzielenia lordowi Plymouthowi upoważnienia na zwrócenie się do obu stron, co ewentualnie miałoby być potwierdzone, następnego dnia przez plenum komitetu, zbierającego się w środę o 3 po południu. Gdyby **natomiast na tym posiedzeniu podkomitetu porozumienia nie osiągnięto, to nie pozostanie nic innego, jak zreferować na posiedzeniu plenarnym niepowodzenie akcji podkomitetu.**

9 państw — 3 poglądy

W danej chwili sytuacja przedstawia się w ten sposób, że rezolucję, ujmująca w 6-u punktach zarządzenia, jakie powinny być przez komitet nieinterwencji natychmiast wydane, przyjęło 5 państw: W. Brytania, Francja, Belgia, Czechosłowacja i Szwecja. Akceptują one propozycje, zawarte w tej rezolucji, a oparte na planie brytyjskim bez zastrzeżeń. Natomiast Niemcy, Włochy i Portugalia przyjmując w zasadzie rezolucję, czynią zastrzeżenia co do jednomyślności, którą wysuwają jako warunek zgody na przewidzianą w rezolucji akcję. Wreszcie Sowiety przyjmując w zasadzie rezolucję, czynią zastrzeżenia co do sprawy przyznania praw kombatantów.

Posiedzenie plenarne, jakie odbędzie się we środę, będzie miało za zadanie określenie stanowiska wobec całości rezolucji. W międzyczasie jednak będą się odbywały próby zbliżenia sprzecznych poglądów, zaś na posiedzeniu podkomitetu, który zbierze się we wtorek, powzięte zostaną ostateczne decyzje, co uczynić z konkretnymi zagadnieniami, jak wycofanie ochotników i przywrócenie kontroli, o ile nie da się w żaden sposób osiągnąć porozumienia co do wprowadzenia w życie rezolucji, jako całości.

Pięć punktów rezolucji

Rezolucja, o którą chodzi, przedstawia się obecnie w następujący sposób: 1) wycofanie pod kontrolą międzynarodową wszystkich tych cudzoziemców, którzy walcząc po tej czy po drugiej stronie w Hiszpanii, nie są obywatelami hiszpańskimi, względnie nie byli nimi gdy w lipcu 1936 r. zaczęła się wojna domowa, 2) zamianowanie 2 komisji pod kontrolą jednego komisarza generalnego, celem ustalenia na obszarach wojny domowej liczby cudzoziemców biorących udział w walce oraz warunków, w których wycofanie może się skutecznie odbywać, 3) ustalenie okoliczności, w których udzielone być mogą prawa kombatantów, 4) określenie współpracy rządów w akcji niedopuszczania dalszego wysyłania ochotników do Hiszpanii, 5) postanowienia, celem wzmocnienia systemu kontroli morskiej i lądowej. 6-ty punkt dotyczący symbolicznego wycofania od razu pewnej ilości ochotników po obu stronach, został porzucony.

Nieprawdziwe alarmy o zamachu na Schuschnigga

Wiedeń. 30. 10. (W) Oficjalnie donoszą: Rozszerzane zagranicą wiadomości o usiłowaniu dokonania zamachu na kanclerza związkowego dra Schuschnigga są pozbawione wszelkich podstaw. Nie było żadnych prób zamachu, ani też nie dokonano żadnych aresztowań.

Za zdradę Czechosłowacji i szpiegostwo

Praga 30. 10. Wyrokiem sądu w Bratislawie skazani zostali za zbrodnię spisku przeciwko państwu i zbrodnię zdrady tajemnicy wojskowej: inż. Franciszek Baeuer na 15 lat więzienia, Ignacy Ronay na 9 lat więzienia, Walery Ronay na 5 lat, Paweł Rohats na 7 lat, Emil Toth na 5 lat, Arnold Feldsam na 8 lat a nadto Antoni Kadlec za niedoniesienie o przestępstwie na 4 lata więzienia. Proces trwał trzy i pół tygodnia.

Praga 30. 10. PAT. Karny sąd okręgowy w Pradze skazał Franciszka Kasztura na 10 lat ciężkiego więzienia i utratę praw obywatelskich za zdradę tajemnicy wojskowej.

W MEKSYKU KOBIETY OTRZYMAŁY PRAWO WYBORCZE

(s) Prezydent Meksyku, wydał ustawę, mocą której kobiety uzyskują pełne równouprawnienie otrzymują czynne i bierne prawo wyborcze.

Ponure widmo wojny wywołuje „pokojowa" mowa Mussoliniego

Paryż, 30. 10. (A) Ostatnia mowa Mussoliniego zapowiada wielkie i bliskie wydarzenia w dziedzinie polityki międzynarodowej.

We francuskch kołach politycznych opinia jest zgodna, że trzy główne punkty mowy Mussoliniego: wyeliminowanie Sowietów z Europy, rewizja klauzul terytorialnych, realizacja roszczeń kolonialnych Niemiec — są **trzema ogniskami zarzewia wojennego.**

„W wyeliminowaniu komunizmu z Europy — pisze Bernus w „Journal des Débats" — każde państwo cywilizowane jest bezpośrednio za interesowane, ale wyeliminowanie bolszewizmu, by na jego miejsce przyszedł tak bliski mu duchem totalizm włosko-niemiecki — nie!"

Prasa francuska jest w dalszym ciągu zgodna, że żądania kolonialne dla Niemiec w ustach Mussoliniego są czymś nowym i paradoksalnym, tym bardziej, że Mussolini domaga się równocześnie rewizji klauzul terytorialnych, mając widocznie na myśli Europę Środkową, a więc własnymi rękami wyciągałby kasztany z ognia dla ekspansji pangermanizmu hitlerowskiego w Europie, grożącego przede wszystkim żywotnym interesom samych Włoch.

Korespondent rzymski ‚Temps" zwraca uwagę, że Mussolini żąda dla Niemiec kolonii afrykańskich dlatego, by usadowić Niemcy na Morzu Śródziemnym i mieć w nich sojusznika na wypadek rozgrywki na tymże morzu.

Pertinax w „Echo de Paris" zwraca uwagę, że pretensje Niemiec w sprawie kolonii i w sprawie dostarczenia im surowców są w obecnej koniunkturze rzeczą szczególnie niebezpieczną, gdyż każde ustępstwo surowcowe wzmocniłoby tylko potencjał wojenny Niemiec.

Bernus uważa, że udzielenie Niemcom kolonii skazałoby na zagładę wspaniałe i tak chwalebne dzieło misji katolickich, które spotkałby ten sam los i te same prześladowania, którym podlega dziś wiara chrześcijańska w Niemczech.

„Temps" surowo ocenia mowę Mussoliniego na którą w odpowiedzi przypomina własne słowa Duce sprzed kilku laty: „Gałązka oliwna, ustawiona wśród 8-miu milionów bagnetów".

„Humanité" pisze, że Mussolini przez dwa tygodnie badał puls odporności Francji i Anglii, uciekł się nawet do zatopienia w ostatnich dniach dwóch statków francuskich w bliskości Balearów, przez dwa tygodnie mierzył temperaturę oporu francusko - angielskiego w komitecie londyńskim — i w końcu doszedł do porzekonania, że może sobie na wszystko pozwolić bez żadnego ryzyka.

To też telegram Havasa z Majorki donosi, że gen. Franco postanowił całą swą flotę wojenną (34 okręty), jak również prawie wszystkie eskadry lotnicze, skoncentrować w Las Palmas i przystąpić do blokady całego wybrzeża Hiszpanii republikańskiej, by odciąć ją od dowozu broni i żywności Podjęcie akcji tej jest niczym innym, jak samowolnym przyznaniem sobie praw strony wojującej.

Zdaniem korespondenta londyńskiego „Paris-Soir", koła polityczne Anglii interpretują nowy stan rzeczy w następujący sposób: „Albo Niemcy otrzymają kolonie, albo nabroją (faifons du vilain) w Europie Środkowej. Wydaje się jednak, że odwrócenie formuły tej może być jednocześnie wyrazem dla sytuacji obecnej: rewizja klauzul terytorialnych w Europie pod groźbą rewindykacji kolonialnych.

List prof. T. Kotarbińskiego

Warszawa 30. 10. (A) Profesor uniwersytetu warszawskiego p. Tadeusz Kotarbiński wystosował list do redakcji pism, które zamieściły relacje dotyczące jego zachowania się na uniwersytecie warszawskim.

Prof. Kotarbiński pisze:

„Wobec nieścisłych wiadomości zmuszony jestem stwierdzić co następuje: w pismach pojawiła się informacja:

„W piątek w czasie wykładów prof. Kotarbińskiego na uniwersytecie grupa studentów endeckich usiłowała zmusić studentów Żydów, by usiedli po lewej stronie. Prof. Kotarbiński zwrócił się do słuchaczy z następującymi słowy: mówię do tych, którzy mają sumienie, gdybym był dzisiaj młodzieńcem walczyłbym po stronie studentów żydowskich ażeby nie zadawać wstydu kulturze polskiej, która została poniżona przez ghetto ławkowe".

Otóż przytoczona relacja jest nieścisła, jak i moim zdaniem pozbawiona taktu. Podczas żadnego z moich wykładów nikt nikogo nie zmuszał do zajmowania określonych miejsc.

Podobnego powyżej przemówienia nie wygłosiłem, natomiast skoro już o tym mowa oznajmiam:

1) przed pierwszym tegorocznym wykładem uprzytomniłem słuchaczom ideał bezkompromisowego poszukiwania prawdy, oby watelstwa akademickiego i koleżeństwa, któremu jest obca wrogość względem kolegów.

2) przed jednym z następnych wykładów stwierdziwszy, że część słuchaczy stoi z pobudek osobistych powiedziałem: rozumiem gdybym był w wieku państwa też zapewne stałbym pod tą ścianą.

3) wczoraj przed wykładem oznajmiłem, że będę stał podczas wykładu, ponieważ niektórzy z obecnych czują się zmuszeni do stania z motywów natury moralnej, które sobie wysoko cenią. Nie jest prawdziwe niesumienne doniesienie „Wieczoru Warszawskiego" jakoby po tym oświadczeniu wszyscy Polacy opuścili salę, natomiast prawdą jest, że część słuchaczy wyszła i że kilkadziesiąt osób pozostało nadal na miejscach siedzących i że nawet pewna ilość osób spośród młodzieży nieżydowskiej przyłączyła się do stojących.

4) zasadniczo na temat t. zw. ghetta ławkowego wypowiedziałem się w liście do mecenasa Hartglasa, który zgodnie z moim upoważnieniem podał treść tego listu do publicznej wiadomości.

W liście tym wyjaśniam, dlaczego nie mogę się wewnętrznie pogodzić z roporządzeniami ustanawiającymi separację Żydów i nie - Żydów w audytoriach warszawskich państwowych szkół akademickich.

Te rozporządzenia legitymujące przecież niejako uczucie wrogości względem kolegów stanowiąc tryumf terroru jako środek zapobiegawczy przeciwko terrorowi nie mają poważniejszego znaczenia. Przy sposobności niech mi wolno będzie jako b. uczestnikowi strajku szkolnego z 1905 r. wyrazić głębokie ubolewanie z powodu represji w stosunku do poszczególnych uczniów szkół średnich Żydów, które ich spotykają, jak donosi prasa, za manifestacyjne nieprzybycie do szkół w dniu strajku demonstracyjnego z racji wprowadzenia t. zw. ghetta ławkowego w szkołach wyższych. Gdzież tu zrozumienie dla przymusu moralnego i szlachetnego charakteru pobudek?

Podpisany: Tadeusz Kotarbiński".

Szczegóły ohydnej napaści na prof. Wolfkego

Warszawa, 30. 10. (A) O wczorajszych zajściach na Politechnice, podczas których obrzucono zgniłymi jajami prof. Mieczysława Wolfkego, dowiadujemy się następujących szczegółów: Od samego rana kolportowano na Politechnice nielegalne pismo „Akademik polski", w którym młodzież oenerowska ostro zaatakowała prof. Wolfkego, nazywając go masonem i żądając ustąpienia ze stanowiska profesora Politechniki warszawskiej. W kilka godzin później profesor Wolfke rozpoczął wykład fizyki. Nagle spośród grupy studentów, stojących w kącie, poczęły padać na profesora Wolfkego zgniłe jaja, przy czym profesor został trafiony w głowę. Wśród obecnych rozległy się okrzyki oburzenia i grupę oenerowców wypchnięto z sali. Wyłoniono natychmiast delegację, która przeprosiła profesora w imieniu ogółu słuchaczy. Wtedy oenerowcy podrzucili przy samych drzwiach petardę z gazem łzawiącym tak, że wszyscy obecni musieli opuścić salę. Trzeba zaznaczyć, że profesor Mieczysław Wolfke, fizyk, jest światowej sławy uczonym, członkiem Rady Naukowej Obrony Państwa i był delegatem Polski na wszystkich międzynarodowych zjazdach fizyków.

Zamach samobójczy w bożnicy

Lwów. 30. 10. (B) Dziś rano bożnica przy ul. Tkackiej 5, była widownią wstrząsającego wypadku. Jeden z modlących się, Majer Goldfinger, w pewnym momencie targnął się na swe życie, przecinając sobie żyły u rąk i podcinając sobie gardło.

Zamach samobójczy popełniony na oczach modlących się, wywołał zrozumiałe poruszenie. Goldfingera w stanie beznadziejnym przewieziono karetką do szpitala.

Nieudałe włamanie kasowe w Kobierzynie

Kraków, 30 października.

Ubiegłej nocy k. godz. 3 rano, 4-ch osobników dokonało w zakładzie dla umysłowo chorych w Kobierzynie śmiałego włamania kasowego. Osobnicy ci po skrępowaniu stróża nocnego, dostali się do budynku administracyjnego, szpitala, przystępując natychmiast do rozprucia kasy, w której znajdowało się 25 tys. zł przygotowanych na wypłaty dla personalu szpitalnego.

Włamywacze zostali spłoszeni przez drugiego stróża nocnego. Kasa została tylko częściowo uszkodzona.

Zawiadomiona o usiłowanym włamaniu kasowym policja wszczęła natychmiast energiczne dochodzenie, celem wykrycia kasiarzy. Jak słychać, władze policyjne są już na tropie włamywaczy.

CO SIĘ DZIEJE W SZANGHAJU?

PIEKŁO NA ZIEMI

Miasto pod gradem bomb i granatów

ZJAWISKO METEOROLOGICZNE

„Mamusiu, czy to tylko jesienią padają z nieba bomby, czy przez cały rok".

Takie pytanie zadała czteroletnia dziewczynka matce, żonie urzędnika konsulatu francuskiego w Szanghaju. Tak przywykła do bomb, że uważa je za takie samo zjawisko meteorologiczne jak deszcz śnieg, grad lub wiatr: tak już to Pan Bóg urządził, że z nieba spadają zabójcze pociski, które sieją śmierć i zniszczenie.

GENERAŁ JAPOŃSKI JEST ZADOWOLONY

Boję się, że bomby będą padały w Szanghaju nie tylko w jesieni: potworna wojna na Dalekim Wschodzie może trwać długo. Jak się wyraził w rozmowie z dziennikarzami pewien generał japoński, jest to wojna „rokująca wielkie nadzieje". Co chciał przez to powiedzieć? W każdym razie rokuje góry nowych trupów, nowe potworne hekatomby. Już w końcu września w samym tylko Szanghaju i jego okolicach liczba zabitych przekroczyła 80 tys., w tym 7 tys. osób cywilnych: starców, kobiet, dzieci. Początek rzeczywiście rokujący wielkie nadzieje...

JAK SIĘ ŻYJE W PIEKLE

Szanghaj stał się prawdziwym piekłem. Gdyby nie był tak ogromny, byłoby niemożliwością psychologiczną wytrzymać w nim nawet 24 godziny; ale przy jego olbrzymim obszarze i 4-milionowej ludności rozgrywające się w nim okropne wypadki nie wywierają takiego wrażenia, nie wstrząsają tak nerwami. O ataku lotniczym na centrum Szanghaju, nawet jeżeli trwa cały kwadrans (a to jest strasznie długo) i pociąga za sobą wiele ofiar, w odległych dzielnicach wie się bardzo mało. Jakieś wybuchy, obłoki dymu, w górze wznoszą się samoloty, ale co to wszystko znaczy, nie potrafiłoby powiedzieć 99 proc. szanghajczyków, nie wyłączając mieszkańców śródmieścia. Może to nalot japońskiej eskadry powietrznej, a może to lotnicy chińscy ścigają japońskich. Mogło się też zdarzyć, że coś wyleciało w powietrze: jakaś fabryka broni lub skład amunicji.

W ogóle nikt nic nie wie. Brak wiadomości, denerwuje, ale ludziom chce się wierzyć, że im samym bezpośrednio nie grozi niebezpieczeństwo. Dlaczego właśnie w tym miejscu ma wybuchnąć granat? Przecież Szanghaj ma dziesiątki kilometrów długości i szerokości, zajmuje przestrzeń niemal 2 tys. kilometrów kwadratowych. Nawet jeżeli się przypuści, że atak lotniczy pociągnie za sobą dziesiątki ofiar, trudno przewidywać, że będą wśród nich właśnie te a te osoby z 4 milionów mieszkańców miasta

FATALIZM CHIŃCZYKÓW

Jakkolwiek bądź, szanghajczycy okazują zdumiewający fatalizm. Zwłaszcza w dzielnicy chińskiej. Europejczycy i Amerykanie często uciekają dokąd oczy poniosą. Po każdym ataku lotniczym, po każdym nowym bombardowaniu miasta przez japońską artylerię morską, w koncesji francuskiej i międzynarodowej wzrasta trwoga i zwiększa się liczba szukających ratunku w ucieczce; natomiast Chińczycy pozostają spokojni, przynajmniej zewnętrznie: jakby nigdy nic w dalszym ciągu pracują, handlują zajmują się swoimi sprawami. Co więcej, po każdym nalocie, który wyrządził szkody w koncesjach, zjawia się w tych dzielnicach mnóstwo Chińczyków pragnących kupić okazyjnie dobytek pozostawiony przez zbiegów.

HANDEL WŚRÓD RUIN I TRUPÓW

Japoński atak lotniczy dał się strasznie we znaki ulicy Edwarda VII (w koncesji francuskiej). Z kilku wspaniałych pałaców i dwu banków, jakby rozkrojonych olbrzymim nożem od góry do dołu, pozostały tylko ruiny. W jakąś godzinę potem przed tymi ruinami tłoczyły się setki handlarzy chińskich. Prawie wszyscy mieli worki, a niektórzy nawet wózki ręczne. Przyszli w nadziei, że się obłowią. To nie są maruderzy, lecz uczciwi kupcy, gotowi przyzwoicie płacić, inna rzecz, iż w bardzo zdewaluowanych dolarach chińskich.



Wstrząsające sceny rozgrywają się na ulicach Szanghaju. Długie rzędy trumien stoją przygotowane na ulicach miasta, by przyjąć ofiary tragicznej wojny.

Napływ takich kosookich kupców, którzy chcą skorzystać z „pomyślnej koniunktury", bywa niekiedy tak wielki, że wdaje się w to policja.

HIENY NA POBOJOWISKU

W ogóle policja ma obecnie w Szanghaju roboty po uszy. W czasie pokojowym było tu 6 tys. policjantów, teraz liczba ich wzrosła mniej więcej do 10 tys. Należy pamiętać, że w Szanghaju, jak w każdym wielkim porcie, przebywa sporo pozbawionych skrupułów, występnych osobników, którzy chętnie łowią ryby w mętnej wodzie. Od samego początku działań wojennych rozgrywały się ohydne sceny. Zawodowi złodzieje i rabusie albo po prostu hultaje kradli wszystko, co leżało; a w tych dniach powszechnej paniki (jeszcze się nie otrzaskano!) leżało bardzo wiele rzeczy. Ograbiano domy zburzone, na pół zburzone, a nawet takie, które tylko trochę ucierpiały, przy sposobności zaś włażono do sąsiednich, nietkniętych, ale opuszczonych przez mieszkańców.

Prezydent miasta, generał Szen, człowiek bardzo energiczny, wydał ostre zarządzenia i udało mu się położyć kres rabunkom.

Kilkudziesięciu opryszków spośród schwytanych na gorącym uczynku rozstrzelano na miejscu, innych bądź wtrącono do więzienia, bądź wsadzono na barki i wywieziono, nie wiadomo dokąd. Potem krążyły pogłoski, że utopiono ich w morzu. Ta wieść była już chyba tylko płodem wystraszonej wyobraźni obywateli.

Siły policyjne zwiększono głównie dla ochrony koncesyj cudzoziemskich, w których policja składa się z Francuzów, Anglików, Amerykanów.

Utworzono osobny korpus policyjny liczący 2 tys. ludzi.

Ponadto różne przedsiębiorstwa przemysłowe zorganizowały własne oddziały policyjne, które stoją na straży porządku oraz odbudowują, o ile to jest możliwe, zburzone gmachy.

BRAK ŻYWNOŚCI

Ludność Szanghaju ogromnie cierpi wskutek coraz większej drożyzny i spekulacji. Przywóz z zagranicy jeżeli nie został zupełnie przerwany, to w znacznym stopniu ustał, ponieważ transportom kierowanym do Szanghaju lub wysyłanym stamtąd grozi ciągle ogień japoński. Zamiast 30—40 okrętów, które dalej przybywały codziennie do tego portu, obecnie zawijają zaledwie 3—4.

Coraz mniejsze są zapasy mąki, kawy, konserw mięsnych i rybnych, których w czasie pokojowym przywożono tu tysiące ton. Prawie zupełnie znikły jarzyny, zwłaszcza zaś kartofle amerykańskie, a także jabłka, pomarańcze i cytryny.

Od czasu do czasu szerzą się pogłoski, jakoby spekulanci ukrywali ogromne zapasy mąki, cukru, kawy i innych artykułów spożywczych.

Jest w tym wiele przesady, naprawdę jednak nie mało drapieżników tuczy się na ogólnym nieszczęściu. Nie tylko w dzielnicy chińskiej, lecz i w koncesjach cudzoziemskich policja wykrywa niekiedy tajne składy produktów. Np. niedawno w koncesji francuskiej ujawniono skład, starannie zamaskowany, w którym znaleziono setki ton kawy, cukru, mąki itd. Ciekawa rzecz, iż właścicielami byli Chińczycy i... Japończycy. Na terenie działań wojennych skaczą sobie wzajemnie do gardła, a tutaj, na tyłach, wspólnymi siłami drą tylko ze swoich i z obcych...

TRAGICZNA WYMIANA WIZYT

Co prawda, Szanghaju w żaden sposób nie można zaliczyć do tyłów. Przeciwnie, to jest po niekąd główny teatr wojny. Skierowano na niego wszystkie pioruny i błyskawice współczesnej techniki wojennej. Na Szanghaj i na pobliskie miasta, jak Wusung, Putung, Kiangwan. Z początku ludność okolicznych miejscowości uciekła do Szanghaju. Zdawało się, że tam będzie bezpieczniej: zostały przygotowane poważne środki obrony, a zresztą w ogromnym

ECHA ZE SWIATA

Reforma więziennictwa w Anglii

(s) W Anglii zapowiedziana jest ustawa reformująa więziennictwo. W związku z tym zwiedził minister spraw wewnętrznych sir Samuel Hoare więzienie dla kobiet w Holloway i dla mężczyzn w Dartmoor, zbudowane w roku 1806 pierwotnie dla francuskich i amerykańskich jeńców wojennych. W więzieniu tym znajduje się obecnie trzystu więźniów, a nad wejściem witają przybysza słowa: „Szanujcie ujarzmionych"!

Nowa reforma pozwoli, o ile zachowanie więźnia będzie nienaganne, na przedterminowe zwolnienie. Recydywiści, między dwudziestym a trzydziestym rokiem życia, w przyszłości będą raczej wychowywani niż karani.

Przewidziana także jest budowa nowych budynków więziennych, na wzór nowego typu w Sing-Sing, w którym niema murów, tylko siatka drucia na naładowana elektrycznością. Każdy więzień ma osobną celę, z okratowanym oknem, żelaznym łóżkiem, umywalką, światłem elektrycznym, radioaparatem. Podczas złej pogody spotykają się więźniowie na wspólnej sali, gdzie mogą grywać w szachy, domino czy w inne gry towarzyskie. — Przy dobrej pogodzie uprawiają jarzyny na polach należących do zarządu więzienia. Straż znajduje się poza obrębem więzienia, za siatką drucianą.

Człowiek, który musi wprzeciągu dwóch miesięcy przeczytać 800 książek

(s) Akademia Goncourtów zamianowała ostatnio swoim członkiem znanego poetę francuskiego — Francis Carco. Poecie gratulowano tego zaszczytnego wyróżnienia, które bywa udziałem tylko najsławniejszych pisarzy, ale wnet radość jego była zmącona, skoro się dowiedział, że zasiadać będzie w jury „Prix Goncourt". A jego rozczarowanie wzrastało w miarę nadsyłania powieści konkursowych. Zadaniem jego bowiem jest wybranie najlepszej wśród ośmiuset powieści, a przy tym czas ma ograniczony. zaledwie dwa miesiące. Carco wyliczył, że musi dziennie przeczytać trzynaście powieści, nie zważając na niedzielę i czterczas ma ograniczony, zaledwie dwa miesiące. Carco posiada ten niezwykły przymiot, że umie natychmiast odróżnić ziarno od plew i wystarczy mu przeglądnąć kilka pierwszych stronic manuskryptu, aby osądzić, czy nadesłana powieść ma jakąkolwiek wartość literacką. Tak więc zdołał jako najmłodszy członek Akademii Goncourtów, podołać trudom sędziostwa.

Kobieta szefem gabinetu swojego męża

(s) Mme Bastid, żona francuskiego ministra handlu, Pawła Bastida, została zamianowana jako biegła w zakresie międzynarodowego prawa handlowego, szefem gabinetu swojego męża.

Listy z Niemiec

Trzecia Rzesza bez ministra gospodarki

Dr. H. Schacht wysiadł z jadącego „D-Zugu"

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")



Dr SCHACHT w karykaturze

BERLIN, w październiku (Ceps).

Już podczas ostatniego kongresu partii narodowo - socjalistycznej w Norymberdze było wiadomym, że wywiązały się poważne rozdźwięki między reżymem a jego ministrem gospodarki. Nie po raz pierwszy dr Schacht manifestował swe zamiary ustąpienia z zajmowanego stanowiska. Na zjeździe partii w roku 1936 dr Schacht był dopiero w ostatniej chwili poinformowany o „wielkich" projektach planu czteroletniego, których nigdy w zupełności nie podzielał. Wówczas nie pozwolono mu aby ustąpił i Schacht musiał przyznać, że — jak to raz powiedział jego kolega, minister skarbu Schwerin von Krosigk — trudno wysiąść z jadącego „D-Zugu".

Obecnie Schachtowi jednak udało się wysiąść z jadącego z zawrotną szybkością pociągu pośpiesznego, którego wprawdzie nie usiłował zatrzymać, ale przynajmniej wprowadzić na inne, bezpieczniejsze tory. W ubiegłych latach Schacht niejednokrotnie starał się, aby Niemcy znowu włączyły się do światowego życia gospodarczego. Jako bankier wiedział dobrze, że Niemcy nie mogą długo pokrywać olbrzymich kosztów realizacji programu zbrojeniowego przez wydawanie weksli, które stopniowo przybierały charakter środka płatniczego i stały się jakoby pieniądzem obiegowym. Wszystkie jego podróże zagraniczne miały na celu włączenie Rzeszy do stosunków międzynarodowych. Jednak cel oficjalnej niemieckiej polityki gospodarczej zmienił się w międzyczasie zupełnie. Schacht pozostał już tylko formalnie ministrem gospodarki, podczas gdy faktycznym dyktatorem gospodarki niemieckiej od roku 1936, a pod wielu względami już nawet wcześniej, był premier pruski, generał Goering. Swą polityką zmierzał on do zupełnej autarkii niemieckiej. Oba te czynniki musiały działać przeciwko sobie, a tylko jeden punkt styczny miała ich polityka: waluta niemiecka za każdą cenę miała być utrzymana. To też Schachtowi się udało, chociaż z największymi trudnościami i chociaż obok oficjalnej marki ustabilizowanej Niemcy posiadają jeszcze szereg innych gatunków marki, które zdewaluowane zostały do 30 procent.

Obecnie dr Schacht definitywnie odmówił przyjmowania odpowiedzialności za dalsze losy polityki gospodarczej Trzeciej Rzeszy. Co to znaczy, trudno sobie wyobrazić, ponieważ nawet fachowcy niemieccy nie mogą zorientować się w faktycznej sytuacji. Jedynym, który najlepiej wie, jak przedstawia się sytuacja finansowa Niemiec jest właśnie Dr Schacht i jeśli odchodzi, to zapewne ma ku temu przyczyny.

Nie mniej ciekawym jest, że Schacht obecnie oświadcza, że już od początku sierpnia nie był czynnikiem kierowniczym, nie ujawniając, kto właściwie od tego czasu był odpowiedzialnym za politykę gospodarczą Trzeciej Rzeszy i kto będzie jego zastępcą. Nie łatwo też będzie takiego zastępcę znaleźć, ponieważ i on będzie tylko wykonawcą woli dyktatora gospodarczego, generała Göringa. O ile Göring sam stanie na czele tego urzędu, odsuwając każdą osobistość, która swymi doświadczeniami hamowałaby jego rozpęd w realizacji planu zbrojeniowego Trzeciej Rzeszy, Niemcy staną przed nową polityką gospodarczą, której skutki trudno przewidzieć.

Przypuszczać można, że w takim wypadku jeszcze mniej uwzględniane będą interesy zagranicy, jak to czynił albo chciał czynić dr Hjalmar Schacht. Zygmunt Różycki.

—<>—

Lista potraw niemieckich

W Niemczech wszystko odbywa się wedle ściśle nakreślonego programu. Zwłaszcza odżywianie ludności ujęte zostało w karby organizacyjne. Oficjalne organy urzędowe podają listę potraw, na jakie reflektować może każdy patriota Niemiec. — Jeśli ktokolwiek zechce zjeść co innego niż podaje urzędowy spis ministerstwa aprowizacji, przekona się, że jest to niemożliwe, gdyż takich potraw w ogóle nie ma.

W grudniu ubiegłego roku sporządzono listę potraw, nadających się do konsumcji bez szkody dla zbrojeń, na cały rok. Znalazły się tam oczywiście, również przepisy, przeznaczone na październik bieżącego roku. Spis ten wyglądał następująco:

Ryby, jarzyny, mięso wołowe, drób, grzyby; ogórki; pomidory; sałata; szpinak; jabłka i gruszki.

Wybór wcale niezły. Ale to było w grudniu ub. roku. Spis ten ukazał się dokładnie dnia 11 grudnia 1936 roku we „Frankfurter Zeitung".

Od tej chwili minęło dziesięć miesięcy. I oto w dniu 6 października roku bieżącego ukazał się drugi spis zalecanych potraw w „Angriffie". Oto jak wygląda ten drugi spis „ulepszony":

— Ryby, kapusta, kartofle, powidła, odtłuszczone mleko; winogrona; płatki owsiane.

W ciągu ostatnich dziesięciu miesięcy Niemcy musieli wykreślić ze spisu swych potraw grzyby, pomidory, jabłka, gruszki, mięso wołowe, drób, sałatę; szpinak itd.

---

mieście łatwiej się schronić od deszczu ognistego niż w jakiejś dziurze prowincjonalnej. Nie dziw, że w Szanghaju zrobiło się ciasno.

Liczba mieszkańców, zwłaszcza w dzielnicy chińskiej, i tak gęsto zaludnionej, niemal się podwoiła. Napływ przybyszów z prowincji trudno było wstrzymać samymi środkami policyjnymi.

Ale czego nie mogła dokonać, policja, zdziałały granaty i bomby, wybuchające w mieście prawie bez przerwy. Uchodźcy z prowincji zobaczyli, że w Szanghaju jest jeszcze gorzej niż u nich w domu. I wielu pośpiesznie wróciło na swoje śmiecie. Za nimi podążyło też sporo szanghajczyków z rodzinami. Była to swojego rodzaju wymiana wizyt.

„WOJNY NIE MA"

Z drugiej strony o czym już się mówiło, — w Szanghaju coraz trudniej było zdobyć żywność. Już na samym początku działań wojennych dziewięć dziesiątych okrętów płynących do Szanghaju zatrzymano w drodze. Jeżeli nie wpadły w ręce Japończyków, zawijały do Honkongu, Kantonu lub nawet do portów filipińskich i tam zostawiały ładunek. W stolicy Filipin, Manilli, nagromadziły się całe góry towarów. Z Kantonu i Hongkongu wysłano po nie szereg okrętów. Niektóre z tych wypraw były uwieńczone powodzeniem. Niestety, Kanton i Honkong same są teraz bombardowane przez armaty i samoloty japońskie. Znajdują się w położeniu nie o wiele mniej opłakanym niż Szanghaj. Całe wybrzeże Oceanu Spokojnego wzięto pod ogień.

A przecież oficjalnie wojny nie ma: dotychczas nie została jeszcze wypowiedziana.

A CHIŃCZYCY SIĘ BAWIĄ

Tak, niewesoło jest obecnie w Szanghaju. Jednakże życie nie zamarło. Prawda, w koncesjach cudzoziemskich teatry oraz inne zakłady rozrywkowe są niemal wszystkie zamknięte, ale w dzielnicy chińskiej część kinematografów, teatrzyków, kabaretów i tp. wciąż jeszcze zaprasza wielce szanowną publiczność. „Program jak podczas pokoju", wrzeszczą tam i sam naganiacze.

Rozmaite dancingi i herbaciarnie, które na pewien czas straciły większość bywalców, znów tętnią życiem.

Człowiek oswaja się ze wszystkim, nawet ze śmiercią unoszącą się nad jego głową.

Najlepsze interesy robią palarnie opium: ludzie chcą zapomnieć o tym, co się dookoła nich dzieje.

Znowu krwawe starcia w Palestynie

Jerozolima 30. 10. PAT. Wczoraj wieczorem zaatakowała w Lyddzie policja bandę terrorystów w chwili, gdy opuszczała mieszkanie swego przywódcy. W czasie obustronnej strzelaniny odnieśli rany dowódca patrolu policyjnego, 2 sierżantów i szofer. W Lyddzie ogłoszono na przeciąg 24 godzin zakaz opuszczania mieszkań.

Jerozolima 30. 10. PAT. W dniu wczorajszym w starej dzielnicy Jerozolimy doszło do poważnych zajść między Żydami i Arabami. Jeden Żyd został zabity, a trzech rannych. W pobliżu bramy Heroda zostało dwóch Żydów ciężko rannych. Władze bezpieczeństwa zarządziły wprowadzenie godzin policyjnych i ustanowiły nowy posterunek policyjny, złożony z 20 ludzi, którego koszt poniosą mieszkańcy dzielnicy. Równocześnie donoszą o licznych próbach zniszczenia naftowego rurociągu w pustyni transjordańskiej. W północnych częściach Palestyny doszło do starć między policją i bandami terrorystów. Na miejsce wypadków wysłano oddziały wojskowe.

Święty charakter zobowiązań międzynarodowych — oto dewiza francuskiej polityki zagranicznej

Min. Delbos o zagadnieniu hiszpańskim, stosunkach francusko-niemieckich i pomocy Francji dla napadniętych sprzymierzeńców

Paryż. 30. 10. (A) W piątek po południu kongres radykałów przystąpił do obrad nad polityką zagraniczną. Obszerny referat wygłosił wiceprzewodniczący stronnictwa radykalnego, wybitny publicysta tegoż obozu, Jacques Kayser. Mówca podkreślił ustalone już zasady polityki zagrancznej Francji, jak przywiązanie Francji do instytucji Ligi Narodów, pokojowość polityki francuskiej i konieczność współpracy z wszystkimi elementami pokojowymi świata. Jacques Kayser obszerną część swego przemówienia poświęcił polityce hiszpańskiej rządu francuskiego, aprobując całkowicie politykę nieinterwencji min. Delbosa.

Następnie obszerne przemówienie wygłosił min. spraw zagranicznych Delbos, które mu członkowie kongresu zgotowali bardzo gorące przyjęcie.

W przemówieniu swoim min. Delbos oświadczył m. in. co następuje:

Nie pozwolimy się wciągnąć do żadnej wyprawy krzyżowej przeciwko komukolwiek. Jedynym posłannictwem, któremu służymy, jest posłannictwo pokoju powszechnego. Najważniejszym w tej chwili zadaniem — ciągnął min. Delbos — jest odbudowa świętości podpisu, świętego charakteru przyjętych na siebie zobowiązań: Francja związana różnymi umowami z szeregiem krajów da przykład najbardziej skrupulatnej dokładności w tym względzie w każdej okoliczności, jakakolwiek byłaby forma ataku, o ileby ten atak został tylko stwierdzony.

Francja wypełni swoje zobowiązania wobec tych państw.

Wypełni ona je wobec wszystkich swoich kontrahentów, w ramach zawartych umów, tak jak wypełni je wobec Ligi Narodów.

O ile chodzi o politykę w sprawie Hiszpanii, min. Delbos oświadczył: Stanowisko Francji jest lojalne i szczere. Domagamy się

istotnego poszanowania nienaruszalności terytorialnej Hiszpanii

i jej niezależności politycznej. Mocni jednomyślnym świadectwem bezstronnych obserwatorów, którzy sprawowali kontrolę, na granicy hiszpańsko francuskiej, domagamy się od wszystkich państw takiego samego poszanowania nieinterwencji, jak myśmy ją uszanowali.

Przemówienie swe zakończył min. Delbos oświadczeniem

na temat stosunków francusko niemieckich.

Mówiąc o ostatnich podróżach wybitnych osobistości niemieckich do Francji, jak również francuskich do Niemiec, minister oświadczył, że z tego rodzaju zbliżeń, że z tego rodzaju wysiłków, zmierzających do wzajemnego zrozumienia się, jakimi np. były wysiłki młodzieży francuskiej i niemieckiej, jak również podróże b. kombatantów niemieckich do Verdun i Badacon — winny wyniknąć jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

Szczegóły zajść w Maroku francusk.

Paryż, 30. 10. (A) Prasa paryska w swych doniesieniach z Maroka podaje, iż Fez obsadzony został przez oddziały legii cudzoziemskiej, pilnujące porządku. Jeden z oddziałów wojskowych otoczony przez manifestantów arabskich musiał użyć granatów ręcznych, by się oswobodzić. Jak podaje „Intransigeant" jeden z granatów wybuchł w tłumie, raniąc 6 osób. Uniwersytet religijny w Fezie Karouine, w którym schroniło się kilkuset tubylców, jest oblegany przez wojsko.

W Casablanca, głównym porcie Maroka, panuje spokój, lecz poważne oddziały policji i wojska muszą patrolować po mieście celem utrzymania porządku. Z prowincji nadchodzą nadal informacje o sporadycznych zajściach. W miejscowości Ouezzan nacjonaliści arabscy zorganizowali pochód, który władze francuskie rozprószyły, aresztując kilkanaście osób. W czasie starcia policji z pochodem 30 osób zostało rannych.

Korespondent „Le Matin" z Maroka podaje, iż zajścia, jakie miały miejsce w środę po południu w porcie Lyautey między miejscową ludnością a policją, a następnie wojskiem przyniosły znacznie więcej ofiar aniżeli pierwotnie przypuszczano. 4 tubylców zostało zabitych, 20 rannych. Poza tym odniosło rany również 2 Europejczyków z miejscowej kolonii europejskiej.

Prasa francuska podaje dziś, iż celem odprężenia nastrojów władze marokańskie ogłosiły rozporządzenie, podnoszące od 30 do 40 procent minimalne płace dniówkowe robotników tubylców.

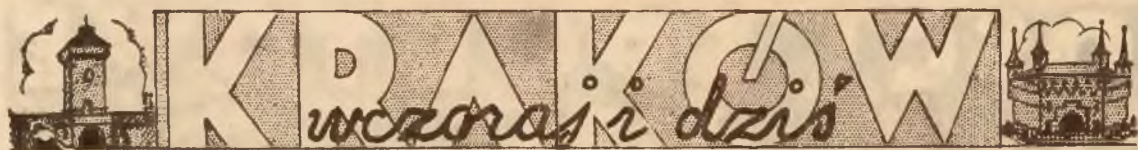
Rabat. 30. 10. Usiłowania przeprowadzenia w Rabacie demonstracji podczas wyjścia z meczetu po modłach południowych spełzły na niczym z powodu obecności silnego oddziału policji. Nie mniej jednak dokonano około 20 aresztowań, w czym kilku przywódców za tamowanie ruchu publiczne go. W Fezie policja obsadziła ponownie dzielnicę Medina, w której znajduje się kwatera główna partii narodowej. Po południu około 700 członków stronnictwa narodowego zgromadziło się w meczecie Karaouy — gdzie usiłowali demonstrować. Żołnierze muzułmańscy wkroczyli do meczetu i dokonali około 300 aresztowań. M. in. aresztowany został przywódca stronnictwa Hassan Ouazzani. Wojskowa okupacja Mediny utrzymana jest nadal.

* * *

Casablanca. 30. 10. Przed tutejszym sądem stanęli sprawcy krwawych zajść, które miały miejsce w środę w Port Lyautey. Wydano 58 wyroków od 3 miesięcy do 2 lat więzienia.

Co widzieli dziennikarze zagraniczni na Majorce

Paryż 30. 10. (A) Po raz pierwszy od czasu wybuchu hiszpańskiej wojny domowej dwaj dziennikarze a mianowicie d'Hospital z agencji Havasa i Cardoze z „Daily Mail", uzyskali zezwolenie na zwiedzenie wyspy Majorki. Korespondent Havasa donosi co następuje: W ciągu dwóch dni zezwolono mi przejeżdżać wzdłuż i wszerz całą wyspę, docierać na wybrzeże oraz zwiedzać obozy piechoty, artylerii i wojsk inżynieryjnych. Wszędzie widziałem tylko Hiszpanów. Okręty wojenne, znajdują się tylko w trzech bazach, gdzie mają prawo zarzucać kotwicę, a mianowicie w Pollensa, Alcudna i Palma. Widziałem tam okręty angielskie „Hood", „Delhi" i Dispatch", jeden okręt włoski oraz krążownik francuski „Gerfaut". Resztę floty wojennej stanowią okręty hiszpańskie. W obozach lotniczych i w bazach wodnopłatowców zarówno piloci jak personel techniczny są w znacznej większości Hiszpanami. Na zaproszenie płk. Ramona Franco, brata szefa rządu, który jest dowódcą sił lotniczych na Balearach, spożyłem z nim śniadanie w kasynie oficerskim, przy bazie dla wodnopłatowców w Polensa. Było tam około 30 oficerów lotników. W tej liczbie znajdowało się tylko 4 cudzoziemców m. in. kpt. Moulay Ben el Wehdi, brat kalifa w Maroku hiszpańskim. Baterie przeciwlotnicze, broniące wyspy przed atakami samolotów nieprzyjacielskich, obsługiwane są przez Hiszpanów. Bez względu na trwającą wojnę domową, na Majorce zamieszkuje dotychczas stale kilkuset turystów cudzoziemców. Pośród turystów najwięcej jest Anglików.



Program uroczystości żałobnych ku czci błp. Dra Ozjasza Thona

Program Uroczystości Żałobnych, które odbędą się w dniu jutrzejszym, dnia 31 października 1937 jest następujący:

Godz. 12 Nabożeństwo Żałobne w Synagodze Postępowej.

Godz. 13.30 Uroczyste odsłonięcie nagrobka na cmentarzu żydowskim przy ulicy Miodowej.

W godzinach popołudniowych odbędzie się w wielkiej sali Żyd. Gminy Wyzn. Akademia Żałobna z udziałem Senatora Prof. Mojżesza Schora i dra Szymona Feldbluma.

Godz. 18.30 Manifestacja Żałobna żydostwa krakowskiego w podwórzu realności pp. Süsserów przy ulicy Krakowskiej 13.

* * *

Centralny Komitet Uczczenia Pamięci Dra Ozjasza Thona wzywa społeczeństwo żydowskie Krakowa do ozdobienia okien podobiznami błp. Dra O. Thona.

* * *

Org. młodzieży i stowarzyszenia, które biorą in corpore udział w Uroczystościach, zbiorą się o godz. 12.15 przed Synagogą Postępową od strony ul. Miodowej skąd wyruszą na cmentarz żydowski.

Poczty sztandarowe Organizacyj i Stowarzyszeń zbiorą się także o godz. 12.15 przed Synagogą Postępową.

Komitet wzywa porządkowych, aby stawili się na cmentarzu żydowskim o godz. 11.30 przedpoł.

* * *

Dziś w sobotę, dnia 30 bm. o godz. 6.30 wiecz. odbędzie się w lokalu Egz. Org. Syjon. (Dietla 107) posiedzenie delegatów Org. młodzieży syjońskiej.

Warta honorowa u trumny Marszałka Piłsudskiego

W poniedziałek jako w Dzień Wszystkich Świętych odprawione zostanie z inicjatywy wojska nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Miarodajne czynniki zwróciły się do władz duchownych w sprawie wystawienia na okres Świąt Umarłych wojskowej warty honorowej u trumny Marszałka Piłsudskiego. Warta ta zaciągnięta zostanie w krypcie Pod Wieżą Srebrnych Dzwonów w dniu dzisiejszym i trzymać będzie honorową straż przez niedzielę, Dzień Wszystkich Świętych i w Zaduszki. W okresie tym szereg delegacyj i osób przybywa na Wawel dla uczczenia pamięci Wielkiego Zmarłego. Warta honorowa będzie wyrazem hołdu wojska dla W[illegible] Pierwszego Marszałka Polski.

Oskarżona o zabójstwo noworodka nie zjawiła się na rozprawę

Posterunkowi P. P. w Kamionnej pod Krakowem dowiedzieli się pewnego dnia, że mieszkanka tej wsi Władysława Górka urodziła nieślubne dziecko, które zaginęło.

Przesłuchana w dochodzeniach Górkówna podała, że poród odbył się w tajemnicy przed rodzicami, a dziecko po urodzeniu wrzuciła do gnojówki.

Dopiero w toku dalszych badań wyszło na jaw, że poród odbył się w domu jej matki Marii Górkowej, która następnie wzięła dziecko i zaniosła do stajni. Rzeczywiście w stajni znaleziono zwłoki dziecka, ukryte w skrzynce na drabinie.

Górkowa wyjaśniła później, że dziecko urodziło się nieżywe, ale przeczy temu opinia lekarska, stwierdzająca, że dziecko urodziło się żywe i zostało uduszone.

Dziś miała Górkowa stanąć przed sądem przysięgłych. Nie zjawiła się jednak w sądzie Jeden z posterunkowych, wezwanych na świadków, stwierdził, że córkę Górkowej umieszczono w międzyczasie w zakładzie dla umysłowo chorych w Kobierzynie. W tym stanie rzeczy proces odroczono.

Rozpruli kasę w mieszkaniu i skradli biżuterię

Urząd Śledczy w Krakowie otrzymał dziś rano wiadomość o zuchwałej kradzieży kasowej, jakiej ubiegłej nocy dokonano w jednym z mieszkań w Nowym Sączu.

I tak nieujęci na razie sprawcy zakradli się do mieszkania p. Estery Stein, gdzie rozpruli kasę ogniotrwałą. Łupem sprawców padła znajdująca się w kasie biżuteria. Szkoda wynosi około 150 złotych.

Sensacyjne szczegóły krwawej zbrodni w Dobromilu

Przemyśl, 30. 10. (Seg.) Tragiczny epilog trójkąta małżeńskiego w rodzinie rzeźnika Józefa Wójcika w Dobromilu — jest przedmiotem powszechnego zainteresowania nie tylko w tym mieście. Wstrząsające wrażenie wywołane tą zbrodnią spotęgowane jest przez okoliczność, że bohaterami krwawego konfliktu jest para powszechnie znanych w Dobromilu obywateli, b. zamożnych i mających dorosłe dzieci na studiach.

Zabójca Józef Wójcik i jego ofiara śp. Bronisława Wójcik uchodzili w Dobromilu od 20 lat za małżeństwo. Obecnie okazuje się, że żyli oni w konkubinacie.

Denatka była Żydówką.

W r. 1915 porzuciła ona swego męża, niejakiego Altschüllera z Borysławia, poczym przyjęła chrzest i zamieszkała z Wójcikiem. W ciągu długoletniego pożycia dorobili się oboje znacznego majątku w postaci 3 kamienic, dobrze prosperującej restauracji i sklepu masarskiego.

Przyczyną konfliktu między zgodnie żyjącymi Bronisławą A., a Wójcikiem był stosunek miłosny, jaki nawiązał Wójcik ze swą służącą. Między wymienionymi dochodziło często do gwałtownych scen, z których ostatnią zlikwidował strzał z rewolweru. Sekcja zwłok wykazała, że Wójcik strzelił do swej konkubiny z tyłu. Jest niezmiernie charakterystyczne, że dzieci denatki i zabójcy, stanęły po stronie ojca.

W sobotę odbył się pogrzeb ofiary tego dramatu. Cały niemal Dobromil uczestniczył w oddaniu ostatniej przysługi śp. Bronisławie Altschüller.

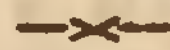


TEATR ŻYDOWSKI (BOCHEŃSKA 7)

Sobota: Po południu „Madame X", wieczorem: „Tajemnica lekarska" z Idą Kamińską.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Wielka miłość" Molnara (premiera).



REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Wódz czerwonoskórych" i „Z miłości dla ciebie".

APOLLO: „Siódme niebo" (Simone Simon, Henry King).

ATLANTIC: „Droga do Rio Janeiro" (Käte Nagy) i „Postrach opery" (Borys Karloff, Warner Oland).

BAGATELA: „Maroko" (Marlena Dietrich), na scenie rewia „Jesienna sałatka".

MUZEUM: „Bohaterowie Sybiru" (Brodzisz, Bodo, Stępowski).

PROMIEŃ: „Koncert dworski".

STELLA: „Burłak z nad Wołgi".

SZTUKA: „Detektyw z Honolulu" (Warner Oland).

UCIECHA: „Zaginiony horyzont" (reż. Frank Capra).

WANDA: Czar Cyganerii (Jan Kiepura, Marta Eggerth).

Omal nie katastrofa

Na 36 kilometrze linii kolejowej Tunel—Kraków pomiędzy stacjami Łuczyce — Batowice, pow. miechowskiego, w czasie obchodu toru dróżnik zauważył ułożony na torze stos dużych kamieni w ilości kilkudziesięciu, które zdążył usunąć przed nadejściem pociągu.

W toku dochodzeń policja ustaliła, że kamienie te ułożyli na torze 5-letni chłopcy: Marian Stefański i Stanisław Broda z Baranówki, którzy podczas zatrzymania pociągu chcieli do kładnie przyjrzeć się lokomotywie.

Rodziców ciekawych dzieci, które mogły spowodować poważny może wypadek kolejowy, pociągnięto do odpowiedzialności za brak nadzoru.

Tragiczna jazda

Mieszkaniec wsi Sięcin (pow. jędrzejowski), Kopera Stefan, wracając z Sędziszowa do domu wiózł furmanką 10 kwintali soli.

W pewnej chwili wskutek ciemności wóz począł staczać się do rowu, wobec czego Kopera wysiadł z wozu, usiłując go podeprzeć, co mu się jednak nie udało. Wóz przewrócił się, przygniatając swym ciężarem Koperę, który doznawszy zgniecenia klatki piersiowej zmarł na miejscu.

Straszne samobójstwo

W Myślenicach popełnił samobójstwo 73-letni Paweł Groeger z Tęczyna k. Myślenic. Denat włożył do ust specjalnie przez siebie spreparowany nabój i podpalił go, wskutek czego nastąpił wybuch, który rozerwał mu głowę w kawałki. Śmierć nastąpiła natychmiast. Powodem samobójstwa była depresja psychiczna.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Dwa spotkania o moralny tytuł mistrza Polski

Drużyna Cracovii zwróciła się do Amatorskiego Klubu Sportowego z propozycją rozegrania w dniach 21 i 28 listopada br. (po zakończeniu sezonu ligowego) dwóch spotkań o moralny tytuł mistrza Polski. Spotkania te odbyłyby się bez względu na to, która z tych drużyn zdobędzie mistrzostwo. — Pierwsze spotkanie odbyłoby się w Chorzowie, drugie w Krakowie. AKS propozycję tę przyjął.

Premia dla widzów na mecz z Polską Ligą

Prasa w Północnej Francji nazywa mecz, który się odbędzie dnia 31 bm. w Lille pomiędzy reprezentacją Ligi Polskiej i Ligą Północnej Francji „największym meczem w sezonie". Poza zniżkami kolejowymi, z których korzystają wszyscy zamiejscowi, udający się na ten mecz, organizatorzy wylosują ponadto spośród sprzedanych biletów 10 biletów premiowych, które dadzą szczęśliwym nabywcom prawo bezpłatnego przejazdu tam i z powrotem na drugi mecz reprezentacji polskiej w Paryżu (dn. 1 listopada). Do każdego premiowanego biletu dołączony będzie również bilet bezpłatnego wstępu na mecz paryski.

ODZNACZENIE SĘDZIEGO LECLERCQA

Znany w Polsce sędzia francuski Leclercq który m. in. ostatnio sędziował mecz Polska —Jugosławia, został przez merostwo miasta Tourcoing, gdzie zamieszkuje, odznaczony specjalną nagrodą honorową. Poza tym miasto ofiarowało popularnemu arbitrowi medal honorowy.

SLAVIA REMISUJE Z ADMIRĄ

Rozegrany w Pradze mecz towarzyski pomiędzy praską Slavią i wiedeńską Admirą, zakończył się wynikiem remisowym 2:2 (1:2).

MISTRZ ŚWIATA BIJE BYŁEGO MISTRZA ŚWIATA

W Paryżu rozegrany został mecz bokserski pomiędzy mistrzem świata wagi muszej Hiszpanem Sangchili i b. mistrzem świata Francuzem Young Perez. Zwycięzył Sangchili na punkty po 10-rundowej walce.

NOWY REKORD WŁOSKI NA 10.000 METRÓW

Młody włoski lekkoatleta Guiseppe Boviacqua ustanowił we Florencji nowy rekord włoski na 10.000 metrów, osiągając czas 30:59,8. Dotychczasowy rekord należał do Lippi i wynosił 31:24,8.

HELIASZ W REWELACYJNEJ FORMIE

Jak donoszą z Brukseli, słynny miotacz polski Zygmunt Heliasz, który jest obecnie trenerem klubu belgisjkiego Beerschot — znajduje się podobno w rewelacyjnej formie. W ubiegłym tygodniu rzucił on dyskiem na trzech kolejnych pokazach dla zawodników belgijskich ponad 47 m, przy czym jeden z jego rzutów wynosił 48,53 m. Wyniki te są lepsze od rekordów Polski.

POLSKIE DRUŻYNY WALCZĄ O PUCHAR FRANCJI

Rozegrany w Waziers mecz piłkarski o puchar Francji pomiędzy francuską drużyną Lambersart a drużyną polską Polonia, zakończył się zwycięstwem Polonii 3:1.

Makabi (Kraków) - Makabi (Sosnowiec) w boksie

W dniu 1 listopada w teatrze Bagatela o godzinie 11.30 odbędzie się mecz bokserski pomiędzy doskonałą drużyną śląską Makkabi Sosnowiec a tutejszą Makkabią.

Makkabi sosnowiecka przyjeżdża w swym najlepszym składzie z Welgrinem, Abrahamem i Neblem, czołowymi zawodnikami Śląska na czele. Również Makkabi krakowska, która okazała się rewelacją w bieżącym sezonie, zwyciężając zeszłorocznego mistrza Krakowa TS. Wisłę w drużynowych mistrzostwach Okręgu, przygotowuje się bardzo starannie do powyższych zawodów i wystąpi w najlepszym składzie z Pancerem, Goldflussem i Finkiem na czele.

Poprzedzą walki wstępne. Ze względów propagandowych ceny miejsc bardzo niskie.

Polski Związek Hokejowy odwołuje wyjazd Ślązaków do Berlina

Dnia 31 bm. wyjechać miała do Berlina, reprezentacja hokejowa Śląska, wzmocniona zawodnikami krakowskimi, celem rozegrania w dniach 1 do 3 listopada trzech spotkań z drużynami niemieckimi.

Tymczasem w piątek rano Śląski Okręgowy Związek Hokeja na Lodzie otrzymał od Polskiego Związku Hokejowego depeszę, odwolującą wyjazd.

Przyczyny odwołania wyjazdu nie zostały podane.

Podobno odwołanie nastąpiło na skutek tarć w zarządzie Polskiego Związku Hokejowego, które wywołały nawet ustąpienie prezesa PZHL konsula Kurnickiego.

Nieprzyjemna przygoda polskich piłkarzy

Reprezentację ligi polskiej, która udała się do Lille na mecz z Ligą Północnej Francji spotkała trochę niezwykła i nieprzyjemna przygoda.

Mianowicie, rząd francuski zarezerwował w Lille wszystkie hotele dla uczestników kongresu radykałów i drużyna polska znalazła się z tego powodu bez pomieszczenia.

Związek francuski, nie mając wyjścia z tej sytuacji, umieścił drużynę polską w Tournai, na terenie Belgii, które jest najbliższym miastem, posiadającym wolne pokoje w hotelach.

Ponieważ w Lille przygotowane są rozmaite przyjęcia dla naszych graczy, drużyna polska będzie musiała za każdym razem przekraczać granicę belgijsko-francuską. — Tournai jest oddalone od Lille o 15 klm.

Tokio swoje - a Helsingfors swoje

Jak wiadomo, japoński komitet olimpijski kategorycznie zdementował wszystkie wiadomości o rzekomym zrzeczeniu się Japonii organizacji Igrzysk Olimpijskich w 1940 roku.

Rząd japoński, jak i magistrat m. Tokio, wyasygnowały nawet potrzebne fundusze na budowę wszelkich potrzebnych urządzeń olimpijskich.

Mimo tych wszystkich przygotowań japońskich, Finlandia jest przekonana, że Japonia na skutek uwikłania się w długą wojnę z Chinami będzie musiała jednak zrzec się organizacji Olimpiady. Na wszelki wypadek Helsingfors poczynił wszelkie przygotowania, aby w razie zrzeczenia się Japonii — móc się podjąć przeprowadzenia Igrzysk na terenie Finlandii.

Fiński komitet olimpijski polecił inżynierom opracować plany wszelkich potrzebnych urządzeń sportowych i komitet ma zamiar podjąć w najbliższym czasie budowę specjalnego stadionu oraz odpowiedniego basenu pływackiego. Inna komisja pracuje nad rozwiązaniem kwestii pomieszczeń dla spodziewanych wielotysięcznych rzesz turystów i sportowców z całego świata.

Honor i moralność w interpretacji hitlerowskiej

Niezwykłą sprawą zajmował się sąd honorowy przy berlińskiej Izbie Adwokackiej. W czerwcu 1935 roku, gdy tzw. „mieszane małżeństwa" nie były jeszcze zakazane, pewien znany adwokat berliński pojął za żonę Żydówkę. Sąd honorowy przy Izbie Adwokackiej uznał ten fakt za uchybienie honoru rdzennie aryjskiego adwokata i wykluczył go z szeregów zrzeszonych adwokatów. Apelacyjny sąd honorowy, do którego odwołał się wykreślony z listy członków adwokat był tak samo nielitościwy, lecz znalazł pewne motywy, usprawiedliwiające „niecny" czyn berlińskiego mecenasa. Czytamy bowiem w wyroku, ogłoszonym w 30-tym tomie orzeczeń sądu honorowego przy Izbie Adwokackiej w Berlinie:

— „Na usprawiedliwienie swego związku małżeńskiego z nie-aryjką oskarżony przytoczył szereg motywów, między innymi fakt, że żona utrzymywała go przez sześć lat, zarabiając jako asystentka roentgenologa, a poza tym latem 1930 r. uratowała go od utonięcia pod Badenem. Fakty te nałożyły nań pewien moralny obowiązek, który skłonił go do zawarcia związku małżeńskiego. — Nie da się zaprzeczyć, że oskarżony kierował się poczuciem honoru, zawierając związek z jego obecną żoną".

Mimo tych „okoliczności łagodzących" Apelacyjny Sąd Honorowy zatwierdził wyrok pierwszej instancji, wykluczający adwokata z Izby. Można by łoby z tego wyciągnąć wniosek, że dla rasistów względy moralne są... niemoralne i honorowo postępuje ten, kto postępuje niehonorowo...

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kaufer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.